

ROBERT TRABA

Warszawa

SYMBOLE PAMIĘCI: II WOJNA ŚWIATOWA W ŚWIADOMOŚCI ZBIOROWEJ POLAKÓW SZKIC DO TEMATU

Początkowo miałem powyższy temat ograniczyć, włączając go w ramy konkretnego zjawiska czy wydarzenia o charakterze określonego symbolu pamięci. Jednakże już samo sformułowanie tematu przez organizatorów okazało się wyzwaniem zawierającym w sobie na tyle duży ładunek intelektualny oraz emocjonalny, że powstała myśl, by zmierzyć się nie z częścią, lecz z całym kompleksem polskich doświadczeń w budowaniu symboli pamięci, wybierając jedną ze struktur pamięci zbiorowej. Oczywiście jednak jest, że mogłem wykorzystać w dość krótkim czasie tylko ograniczony zasób świadectw odnoszących się do symbolicznego zapisu wojny w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego. Jest więc mój tekst raczej szkicem do tematu niż próbą jego podsumowania.

Czym jest pamięć zbiorowa? Jak szukać jej implikacji w konkretnej rzeczywistości społecznej? Jak odkrywać pokłady pamięci zbiorowej wyrażane w różnorodnej formie w życiu publicznym, by dotrzeć do właściwego sensu i znaczenia ich recepcji społecznej?

Odpowiedź na dwa pierwsze pytania, z powodu ogromnego dorobku badawczego (od Maurice Halbwachsa i Émile'a Durkheima po Jacques'a Le Goffa czy Jana Assmanna¹), wydaje się po pierwsze niemożliwa, a po drugie po prostu zbędna z punktu widzenia celów moich rozważań. Ograniczę się więc do praktycznej strony zdefiniowania symboli pamięci. W praktyce odnoszącej się do „pamiętania wojny” kluczową rolę społeczną odgrywają pomniki, miejsca kultu zmarłych i poległych w czasie działań zbrojnych, muzea i izby pamięci z ich całym wyposażeniem materialno-ikonograficznym, czyli wszystko to, co Rein-

¹ Odwołuję się jedynie do wybranych, uznanych za podstawowe opracowań problemu: M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*. Wstęp i przekł. M. Król, Warszawa 1969; E. Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*. Przekł. J. Szacki, Warszawa 1990; J. le Goff, *Histoire et mémoire*. Paris 1986; J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*. München 1992 (główne rozważania teoretyczne s. 29-160); w literaturze polskiej rozważania o tradycji i pamięci: J. Szacki, *Tradycja*. Warszawa 1971; tenże, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa 1991, s. 238-284 i in.; S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*. Warszawa 1988, s. 137-243; por też studia N. Assorodobraj, B. Szackiej, A. Szpocińskiego.

hardt Koselleck nazywa formami politycznego kultu zmarłych². W swoich rozważaniach pomijam równie ważne, o ile nie popularniejsze, nośniki pamięci zbiorowej: literaturę piękną, przekaz telewizyjno-filmowy czy ulotną, ale intensywnie „bombardującą” naszą świadomość prasę codzienną.

Pozostaję przy pomnikach, których recepcja obejmuje nie tylko wrażenia wizualno-estetyczne. By zrozumieć język pomników należy poruszać się w trzech wymiarach: 1. W świecie wartości i wzorców historii sztuki; 2. W sferze semantyki inskrypcji pomnikowych i 3. W rzeczywistości społeczno-historycznej, która „stworzyła” ideę powstania pomnika. Dopiero suma tych trzech perspektyw może być bliska zrozumienia istoty zawartej w nich zbiorowej pamięci albo niepamięci o przeszłości. Jednocześnie zawsze będzie istniał niedosyt w zrozumieniu i skali społecznej obecności pomników, albo innymi słowy mówiąc – ich realnego wpływu na zbiorową świadomość społeczeństwa. Największym sceptykiem w tej kwestii był Robert Musil, który w szkicu *Nieprzyjazne rozważania* (1936) odbierał pomnikom jakiegokolwiek „pretensje” do ingerowania w ludzką świadomość: „otóż, jeśli chodzi o pomniki, rzeczą najbardziej rzucającą się w oczy jest to, że się ich nie zauważa. Nie ma takiej rzeczy na świecie, która byłaby równie niewidoczna jak pomnik... Powołaniem większości zwykłych pomników jest budzić pamięć albo przykuwać uwagę i nadawać myślom zbożny kierunek, zakłada się bowiem, że jest to poniekąd potrzebne; i właśnie z tym swoim głównym powołaniem pomniki mijają się zawsze. Odciągają wręcz to, co powinny przyciągać. Nie można powiedzieć, że ich nie zauważamy; trzeba raczej powiedzieć, że uchodzą naszej uwadze, wymykają się naszym zmysłom”³. R. Musil próbuje to tłumaczyć tym, że „wszystko, co trwałe i niezmiennie, traci siłę wyrazu. Wszystko, co stanowi ściany naszego życia, niejako oprawę naszej świadomości, traci z czasem zdolność odgrywania w tej świadomości jakiejś roli. Przykry nieustanny hałas po kilku godzinach przestaje do nas docierać. Obrazy, które zawieszamy na ścianie, po kilku dniach zostają przez nią wessane; zdarza się niezmiernie rzadko, że zatrzymujemy się przed nimi i oglądamy je”⁴.

Słowa Musila nie są odkryciem. Odwrotnie, są tak banalną prawdą, że aż o niej prawie permanentnie zapominamy. Pamiętają o niej – świadomie lub tylko odruchowo – inspiratorzy pomników: władze państwowe, stowarzyszenia, prywatni fundatorzy. Pomniki nie żyją wprawdzie na co dzień, ale odżywają odświeżenie: w czasie uroczystych odsłonień, jubileuszy, uroczystości „z okazji...” W ten sposób stają się nie tylko niedostrzegalnymi symbolami pamięci, ale również odzwierciedlają mechanizm powstawania i jedną z form tzw. świadomości zbiorowej-organizowanej bądź – słowami Barbary Szackiej – „pamięci upowszech-

² *Der politische Totenkult. Kriegerdenkmäler in der Moderne*. R. Koselleck, M. Jeismann (red.), München 1994; por. o polskich pomnikach doby porozbiorowej: J. Tazbir, *Walka na pomniki i o pomniki*. „Kultura i Społeczeństwo” nr 1/1997, s. 3-19.

³ R. Musil, *Człowiek matematyczny i inne eseje*. Przekł. J. Buras, Warszawa 1995, s. 187-191.

⁴ Tamże.

nionej”⁵. Obejmuje ona teksty i wypowiedzi zarówno o charakterze edukacyjnym, jak i perswazyjnym, np. różne postacie dyskursu politycznego czy ideologicznego, wypowiedzi propagandowe oraz właśnie obchody rocznic i świąt państwowych, kanon ulic, pomników itp. Gdzie w tym wypadku przebiega granica między propagandą i świadomą, odgórną manipulacją a autentycznym zaangażowaniem społecznym i emocjonalnym związkiem z przeszłością jakiejś społeczności, najczęściej nie sposób stwierdzić. Pozostaje jedynie wrażliwość i wyobraźnia w ocenie badanych zjawisk.

W Polsce organizowaniem pamięci o II wojnie światowej zajmowała się od 1947 r. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa (dalej ROPWM), do 1949 r. działająca jako Rada Ochrony Pomników Męczeństwa. Do 1987 r. w ramach pamięci „legalnej” powstało ok. 17 500 miejsc upamiętniających II wojnę światową. W tym samym czasie w samej tylko Warszawie w ramach tzw. pamięci „nielegalnej” ufundowano w kościołach 1512 tablic⁶, głównie poświęconych poległym i pomordowanym za wschodnią granicą PRL. Oprócz państwowych muzeów martyrologii (Pawiak, Oświęcim, Majdanek, Stutthof, Treblinka, Gross Rosen, Łambinowice) powstało 5121 „izb pamięci narodowej” i „tradycji”⁷.

I. 1944/45-1949. OKRES „ŻYWEJ PAMIĘCI”

Z dwóch powodów proponuję określenie „żywej pamięci” dla pierwszych lat powojennych. Po pierwsze z powodu bezpośredniej bliskości traumatycznych przeżyć okresu wojny, co tworzyło ogromne emocjonalne zaangażowanie społeczne. Po drugie z powodu stosunkowo jeszcze nie zmonopolizowanej przez państwo dyskusji publicznej nad utrwalaniem pamięci o wojnie. W tym czasie pojawia się kilka charakterystycznych zjawisk wyrażających stosunek do najbliższej przeszłości

Wraz z budową nowych następuje burzenie starych, zniechęconych przez ludność pomników niemieckich. 21 X 1945 r. na przykład runął pomnik Wilhelma I we Wrocławiu, obalony przez członków Zjazdu PPS. „Upadek pomnika

⁵ B. Szacka, *Transformacja społeczna a świadomość historyczna*. 1996, mps, cyt. za A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*. Warszawa 1999, s. 208-210 i in.

⁶ A. T. Tyszką, *Pamięć utrwalona. Wojna 1939-1945 na tablicach kościołów Warszawy*. Warszawa-Kraków 1990.

⁷ J. Adamska, *Pamięć i miejsca pamięci w Polsce po II wojnie światowej*. „Przeszłość i pamięć” nr 1/1998, s. 4-11. Nie ma dotąd nowoczesnej monografii tej instytucji, por.: *Pamięć wiecznie żywa. Czwadzieści lat Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa*. Warszawa 1988; *Informacja o niektórych formach działalności Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa*. Warszawa 1972; L. M. Bartelski, *Pamięć żywa*. Warszawa 1977, s. 224-293.

Wilhelma – mówił wiceprezydent Gośniej – to upadek hitleryzmu, który już nigdy nie powstanie. Niechaj upadnie ten pomnik za pomniki Kościuszki, Mickiewicza i inne, które zburzył nam barbarzyńca hitlerowski”. Podobny los spotkał mauzolea wybudowane przez Niemców na Górze Świętej Anny i na polach bitwy pod Tannenbergiem (1946), które ludność rozebrała wkrótce po zakończeniu wojny. Po zajęciu okolic Olsztynka oddziały Armii Czerwonej wystawiły tam, w pobliżu tannenberskiego mauzoleum Hindenburga, prowizoryczny obelisk z gwiazdą i inskrypcją. Na cokołach niektórych niemieckich pomników (jak np. w Inowrocławiu) stanęły posągi polskich osobistości, a materiał z innych posłużył do budowy nowych, polskich pomników (np. w Olsztynie do budowy pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej użyto płyt właśnie z pomnika tannenberskiego), na miejscu pomnika Hindenburga w Zabrze stanął Pomnik Wdzięczności. Zdaniem Ireny Grzesiuk-Olszewskiej⁸ w pewnego rodzaju rytuale „zamiany” pomników doszukać się można aktów działań parateatralnych – pomniki nie tylko się wznosi, ale i burzy, dając tym samym dowód stosunku emocjonalnego społeczeństwa do przeszłości. Fakty burzenia pomników w pierwszych latach powojennych lub opór społeczeństwa przed ich stawianiem były dość często spotykane. Wstrząsającą dramaturgię przeobrażenia symboliki pomników opisuje Piotr Lachmann w szkicu *Stanowiska pamięci*:

„Musiało to być późną wiosną, bo słońce przygrzewało ponad wiosenną miarę, ponad miarę rozkładu ekshumowanych tego dnia, albo w ciągu paru następujących po sobie dni, ciał radzieckich żołnierzy, pochowanych zrazu na skwerze naprzeciwko obecnej szkoły muzycznej [w Gliwicach], w miejscu, gdzie stoi teraz pomnik Mickiewicza. (...)

Przeniesiono ciała na wół rozłożone, w inne miejsce, mniej centralne. Powoli usuwano ślady po niedawnej, a tak dawnej już dziś historii. Pomnik Armii Czerwonej, który stał w miejscu, gdzie niegdyś była taka monumentalna rzeźba chyba nazistowskiego »Symbolika« (jak mawiał lud), również został później »przefunkcjonowany« na jakiś inny obelisk na placu Wolności. Zdążyłem zapamiętać, jak ten plac nazywał się w niemieckich czasach. Ach tak, Reichspräsidentenplatz, a potem oczywiście Hitlerplatz”⁹.

Pierwsze pomniki stawiano na miejscach zbrodni i na cmentarzach – na zbiorowych mogiłach poległych i pomordowanych. Szczególną wagę przywiązywano do „pobudzenia – jak wówczas mówiono – łączności Ziemi Odzyskanych z Macierzą”. Manifest kreowania emocjonalnego stosunku społeczeństwa do tych właśnie ziem napisał w roku 1945 jeden z twórców polskiej myśli zachodniej, prof. Zygmunt Wojciechowski:

⁸ I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa*. Warszawa 1995, s. 36-37. Cytowana książka jest najobszerniejszą monografią na temat współczesnych pomników, uwzględniającą też warunki społeczne i polityczne ich powstawania, tam też bibliografia; por. *Pamięć wojny w sztuce*. Praca zbiorowa, Warszawa 1978; J. Hübner-Wojciechowska, *Spoleczno-artystyczne warunki powstawania pomników Polsce w latach 1945-1980*. Warszawa 1986.

⁹ P. Lachmann, *Wywołane z pamięci*. Olsztyn 1999, s. 85-86.

„Momentem emocjonalnym w stosunkach polsko-niemieckich od wieków było poczucie krzywdy wyrządzonej przez Niemców. Nie zaczęło się to dopiero w wieku X. (...) Do tego celu [»odzyskania ziem rdzennie polskich« na wschód od Odry – R.T.] koniecznym jest obudzenie w społeczeństwie polskim niezbędnych stanów emocjonalnych. (...) Kojarząc wspomnienia krwi przelanej pod Grunwaldem ze świeżym wspomnieniem ofiar poniesionych w Warszawie, musi społeczeństwo stanąć w zwartym szeregu do walki o pełne odzyskanie ziem, wyrwanych niegdyś Polsce przez Niemców”¹⁰.

W tekście Z. Wojciechowskiego pojawia się zarówno osobisty ślad doświadczeń wojennych, jak i wnikliwa obserwacja rzeczywistości, która prowadzi do socjotechnicznej, makiawelicznej zasady: by zrujnowaną Polskę przywrócić do życia, należy wyzwolić w społeczeństwie emocje, które z kolei prowadzić będą do tak potrzebnej mobilizacji społecznej. Postulat ten trafiał w sedno społecznych nastrojów większości Polaków. Mogli różnić się wręcz do nienawiści w sprawach politycznych i światopoglądowych, w jednym jednak byli zgodni: niechęci czy nawet wrogości do Niemców. Traumatyczne lata niemieckiej okupacji mogły się więc stać jednym z najlepszych spoiw dla świadomości zbiorowej Polaków. Swoje *credo* Wojciechowski rozwinął w sztandarowej pracy obozu narodowego *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, w której stosunki polsko-niemieckie ukazał jako tysiącletnią walkę Polski, reprezentującej Słowiańszczyznę, z germańskim imperializmem prącym na wschód. Specyficznym stygmatem tego myślenia było ubranie go w szatę narodowej świętości i misji Polski na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wyrażał je cytat wzięty z poezji narodowego wieszcza, Adama Mickiewicza: „orły nasze lotem błyskawicy spadną w dawnej Chrobrego granicy”.

Nośnikiem idei łączności Polski z „Ziemiemi Odzyskanymi” były m.in. pomniki nawiązujące do martyrologii i walki Polaków w czasie II wojny światowej. Miały one nie tylko wymiar publicznego uznania dla ofiarności Polaków w walce z Niemcami w czasie II wojny, ale jednocześnie „ofiara krwi” legitymizowały przynależność „Ziem Odzyskanych do Macierzy”. Można się odwołać do kilku przykładów. W pierwszą rocznicę „oswobodzenia Wybrzeża i wolnego dostępu do morza” 7 IV 1946 r. w Gdańsku-Wrzeszczu odsłonięto plakiety pomnika Czołgistów I Brygady im. Bohaterów Westerplatte. Natomiast na Westerplatte we wrześniu 1946 r. stał już prosty krzyż-pomnik, obok tablica z nazwiskami poległych oraz Krzyż *Virtuti Militari*. W czasie uroczystości pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą” na Placu Hołdu Pruskiego w Szczecinie, w miejscu, gdzie stał niegdyś pomnik Wilhelma I, 13 IV 1946 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę pomnika o tej samej nazwie co hasło. Nad ustawionymi dwiema kolumnami wznosił się wielki biały orzeł, obok znak gryfa, a pod nim napis „Trzy-

¹⁰ Z. Wojciechowski, *Grunwald*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1945, s. 1, 4, 8; por. R. Traba, *Konstrukcja i proces dekonstrukcji narodowego symbolu. Rozważania na podstawie analizy semantycznej polskich obchodów rocznic grunwaldzkich w XX wieku*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 4/1999, s. 515-531.

mamy straż nad Odrą” oraz tablica ze słowami: „Bohaterom poległym w walkach na szlaku Bolesławowym Odry i Bałtyku” i data 13 IV 1946 r.¹¹

W pierwszych latach powojennych szczególną formą pomników stały się muzea martyrologii narodu. I. Grzesiuk-Olszewska opisuje próby stworzenia w stolicy na tzw. Gęsiowie przy ul. Zamenhofs Centralnego Muzeum Martyrologii Polskiej, trzeciej tego typu placówki po muzeach w Oświęcimiu i Majdanku. Inżynier architekt J. Holewiński proponował wznieść w Warszawie muzeum, które byłoby jednocześnie pomnikiem oraz zbiorem pamiątek i dowodów męczeństwa. Miałyby to być – jego zdaniem – monumentalna budowla, ozdobiona licznymi, alegorycznymi rzeźbami. Centralną część zajmować miała kaplica na tarasie z zewnętrznym ołtarzem. W podziemiu pod kaplicą było miejsce na szczątki poległych męczenników, w bocznych skrzydłach na sale muzealne, w zewnętrznych krużgankach – na pomniki bohaterów, popiersia i tablice z imionami ofiar męczeństwa. Autor proponował również, aby spiż do odlewu rzeźb użyć ze stopienia pomników „niemieckich gnębieli Polaków”, ponieważ znajdowały się one w niektórych miastach Ziemi Zachodnich i Północnych. Jest to charakterystyczna propozycja kreowania pamięci o wojnie dla pierwszego okresu powojennego. Czytelnicy domagali się dzieła architektonicznego, a nie wyłącznie rzeźbiarskiego i to łączącego w sobie miejsce kultu z muzeum martyrologii. Figury zaś, popiersia i tablice miały być tylko uzupełnieniem, dopełnieniem wnętrza architektonicznego¹².

Szczególnym wydarzeniem tego okresu było odsłonięcie Pomnika Bohaterów Getta w Warszawie (19 IV 1948), dzieła Natana Rappaporta i Leona Marka Suzina. Główny element tego pomnika – płaskorzeźba zatytułowana „Walka” tematycznie nawiązująca do powstania w getcie warszawskim, została opracowana w sposób ekspresyjny, choć utrzymana w konwencji klasycznej. Natomiast bryła architektoniczna pomnika została obłożona płytami z granitu przeznaczonego na budowę niemieckiego pomnika ku czci Hitlera zaprojektowanego przez Arno Brekera, oficjalnego rzeźbiarza III Rzeszy.

W 1946 r. powstają projekty najrozmaitszych form tzw. żywego pomnika, jako symbolu martyrologii. Znowu przypomnę jedynie kilka przykładów: świątynia w Poznaniu, szkoła zawodowa z internatem dla sierot lub dom kultury (w Sztutowie, Oświęcimiu), fundusz stypendialny dla dzieci, które brały czynny udział w Powstaniu Warszawskim, a liczącym w tym czasie od 10 do 14 lat życia (w Warszawie). Dla uczczenia Roku Kościuszkowskiego planowano w województwie rzeszowskim budowę dwóch wzorcowych wsi-pomników: jednej rolniczo-nizinnej w Sońnicy w pow. jarosławskim, drugiej o charakterze podgórskim – miała to być wybrana jakaś wieś w powiecie jasielskim lub gorlickim. W Sońnicy 11 X 1946 r. przystąpiono już nawet do prac pomiarowych¹³.

¹¹ I. Grzesiuk-Olszewska, *op. cit.*, s. 38-39.

¹² Tamże, s. 40-41.

¹³ Tamże, s. 41 i 43-45.

Zdarzało się, że projekty „racjonalnego” wykorzystania terenów zabudowań byłych obozów koncentracyjnych zgłaszali ich byli więźniowie. Były to czasem projekty zrodzone jeszcze za drutami Oświęcimia – jak pisze jeden z więźniów Jacek Marecki – „Już wówczas doszliśmy do przekonania, że pierwszym obowiązkiem tych, którzy przetrwają, będzie zajęcie się losem wdów i sierot ofiar oświęcimskich, a z kompleksu obozu Oświęcimia uczynienia pomnika martyrologii narodu polskiego. Ale nie o pomnik granitowy nam chodziło. Projektowaliśmy powstanie pomnika żywego – szkoły zawodowej dla sierot – nowoczesnego zespołu z internatem”¹⁴. Podobne propozycje wysuwała zawsze część społeczeństwa przy okazji każdego, w latach następnych ogłaszanego konkursu na jakikolwiek pomnik, w tym Pomnik Powstania Warszawskiego¹⁵.

Osobne zagadnienie stanowią pomniki poświęcone żołnierzom Armii Czerwonej. Bardziej niż inne tego typu obiekty wyrażały one nierozłączny spłot polityki, ludzkich emocji i dramatów. W miarę upływu czasu dystans między hołdem poległym a prostą legitymizacją systemu i dominacji sowieckiej zwiększał się, tworząc wokół pomników (nierzadko też cmentarzy) atmosferę wrogości i niechęci. Znamienne, że w propagandzie władz PRL ta forma do absurdu doprowadzonego politycznego kultu zmarłych przetrwała do końca lat osiemdziesiątych.

Już 26 I 1945 r. w Krakowie rozstrzygnięto konkurs na pomnik wdzięczności dla Armii Czerwonej, jako jeden z pierwszych tego typu w Polsce. W marcu odbyło się zebranie w sprawie budowy pomnika z udziałem przedstawicieli Armii Czerwonej, co miało nie mieć wpływu na formę pomnika. Pierwsze pomniki w Polsce zostały odsłonięte jeszcze przed powrotem Armii Czerwonej spod Berlina (oficjalne powitanie w Warszawie odbyło się 20 VII 1945 r.). Pierwsze powstały pomniki w Katowicach potem Bytomiu, Mysłowicach, Chorzowie, 9 V w Zabrze, 11 V w Oleśnie, nieco wcześniej w Zawierciu, 21 V w Rybniku, 15 VII w Kielcach, 18 VII w Krakowie, 9 VIII w Klimontowie, 3 X w Siedlcach, nieco wcześniej w Magnuszewie i Suchej Beskidzkiej, 18 XI w Łodzi, na Cytadeli poznańskiej i w Warszawie na Pradze (przy ul. Żygmuntowskiej).

Pomnik katowicki – odsłonięty jako pierwszy – narzucił schemat obowiązujący przez następnych kilka lat. Wyrażały go ustawione na cokole dwie postacie: żołnierz polski i radziecki. Innym wariantem tego pomysłu były pomniki w Krakowie i Kielcach: obelisk, przed nim postać żołnierza ze sztandarem. Pomnik łódzki wykonany został również w formie obelisku z rozmieszczonymi symetrycznie po obu stronach dwiema pergolami. Centralnym elementem pomnika warszawskiego był wysoki cokół, w jego narożach wolnostojące cztery postacie żołnierzy polskich i radzieckich, a na cokole grupa trzech żołnierzy rzucających granat. Często cokół zdobiły emblematy – godła obu narodów, jak na pomniku

¹⁴ Tamże, s. 44.

¹⁵ Tamże, s. 44.

łódzkim, płaskorzeźby ze scenami walki lub powitania zwycięskiej armii i napisy w dwóch językach, np. jak w przypadku pomnika krakowskiego: „Wieczna chwała bohaterom poległym w walkach o wolność i niepodległość Związku Radzieckiego i Polski”. Inne, najczęściej spotykane formy, to żołnierz z pepeszą lub sztandarem na cokole i obelisk zwieńczony gwiazdą¹⁶.

Obok wspólnych cech wizualnych, ukształtował się wokół „pomników wdzięczności” charakterystyczny rytuał, który przetrwał cały okres Polski Ludowej. Sprawozdania z uroczystości publikowane były nie tylko w prasie centralnej, ale także we wszystkich wojewódzkich organach prasowych PZPR. Odwołam się tylko do jednego przykładu z okresu szczególnej ideologizacji życia społecznego.

„9 maja 1968 r. odsłonięty został w Częstochowie monumentalny pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej. Na centralnym placu miasta zgromadziły się tysiące ludzi. Przybyli weterani powstań śląskich oraz delegacje okolicznych wsi. Budynki udekorowano biało-czerwonymi i czerwonymi flagami oraz transparentami. (...) Przed pomnikiem spowitym biało-czerwoną szarfą warta honorowa harcerzy i żołnierzy W[ojska] P[olskiego]. Obok, kompania honorowa 2 warszawskiej dywizji zmechanizowanej im. Jana Henryka Dąbrowskiego z poczem sztandarowym”¹⁷.

8-metrowa postać żołnierza radzieckiego z gałązką oliwną w jednej ręce i karabinem maszynowym w drugiej symbolizowała pokój i bohaterstwo splecione poprzez rytuał uroczystości z patriotycznymi symbolami polskości (wojsko, powstańcy, flaga). Punktem kulminacyjnym takiego wiecu było zawsze wystąpienie wysokiego urzędnika partyjnego. W Częstochowie był nim minister Janusz Wieczorek, który m.in. stwierdził:

„Pomnik, który odsłaniamy dziś, 9 maja, w Dniu Zwycięstwa nad hitleryzmem jest nie tylko wyrazem hołdu i czci dla żołnierzy radzieckich, którzy nieśli wolność Polsce płacąc własnym życiem; jest także symbolem przyjaźni, która stała się fundamentem naszego bytu państwowego”¹⁸.

Wszystkie pomniki stawiano w najbardziej reprezentacyjnych punktach miasta lub też w najmniej zniszczonej dzielnicy. Wszystkie w odświętnych inskrypcjach posiadały słowa: „Wdzięczności”, „Braterstwa Broni” itp. Historia olsztyńskiego „pomnika wdzięczności” dłuta Xawerego Dunikowskiego pokazuje wyraźnie znamienne zjawisko w recepcji tego typu monumentów: z czasem

¹⁶ Tamże, s. 46-53. Takie formy pomników obowiązywały nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach, które spod niemieckiej okupacji wyzwalała armia radziecka. Podobne pomniki odsłonięto w Koszycach na Słowacji (5 VII 1945) i w Berlinie (11 XI, z tego też powodu przesunięto wyznaczone na ten dzień odsłonięcie pomnika w Warszawie).

¹⁷ *Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej w Częstochowie*. Warszawa 1970 (bez nr. stron).

¹⁸ Tamże. Podobny w duchu tekst znajdujemy również w roku 1987 w przewodniku M. Woźniaka, *Miejsca walki i pamięci... w województwie kaliskim*. Kalisz 1987. Czytamy tam w przedmowie przewodniczącego TPPR: „wolność na swoich bagnietach przynieśli Narodowi Polskiemu żołnierze Armii Radzieckiej. (...) Sponad czterdziestoletniej perspektywy czasu widać, że przyjaźń, braterstwo i współdziałanie ze Związkiem Radzieckim (...) jest gwarantem naszej suwerenności i bezpieczeństwa” (s. 7).

ze zbiorowej pamięci znikał obiekt wdzięczności, czyli Armia Czerwona. Pozostawała sama „wdzięczność”, „braterstwo”, „przyjaźń”, co również po przełomie 1989 r. pozwoliło przetrwać niektórym obiektom, placom itp. Zniknęły też tłumione przez długi czas negatywne emocje¹⁹. Niebagatelny wpływ na społeczną akceptację miał udział w kreowaniu pomników wybitnych twórców, wśród których X. Dunikowski nie był jedynym, choć niewątpliwie najbardziej utytułowanym.

II. LATA 50. DO 70. OKRES „PAMIĘCI ZALEGALIZOWANEJ” ORAZ PRÓBA „REANIMACJI PAMIĘCI” PO ROKU 1980

W tym czasie następuje eksplozja różnego rodzaju inicjatyw upamiętniających wojnę. Ogromna większość sprowadza się do monopolizacji pamięci:

1. W wymiarze ideologicznym, czyli „zwycięstwa Ludowej Ojczyzny” i martyrologii tylko z rąk hitlerowskich okupantów;

2. W wymiarze narodowym: martyrologii wyłącznie narodu polskiego.

Wyraził tę tendencję w przedmowie do *Przewodnika po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lat wojny 1939-1945* przewodniczący ROPWM J. Wieczorek:

„W czasie II wojny światowej największe straty w stosunku do liczby mieszkańców, ze wszystkich uczestniczących w wojnie państw, poniosła właśnie Polska. Przeszło 6 milionów ofiar – mężczyzn, kobiet i dzieci – zamęczonych, wymordowanych przez hitlerizm, zagazowanych w komorach i spalonych w krematoriach Oświęcimia, Brzezinki, Majdanka, Treblinka, Sobiboru, Bełżca, Chełmna, w Forcie VII w Poznaniu, Rogoźnicy (Gross Rosen), Działdowie, Sztutowie (Stutthof) i dziesiątkach innych obozów śmierci, rozstrzelanych w miejscach masowej zagłady na ulicach miast i miasteczek – oto cena jaką zapłacił naród za umiłowanie ojczyzny i wolności, oto potworny rejestr brutalnych zbrodni”²⁰.

Ta kalka propagandowa stała się zapisem oficjalnej pamięci wojny w PRL. Monopol instytucjonalny nad pamięcią o wojnie sprawowała ROPWM. Jej wzrost aktywności nastąpił szczególnie po roku 1960. Zorganizowano całą sieć Obywatelskich Komitetów Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, na czele których stanęli wojewodowie. W ten sposób zaczęto wielką akcję „upamiętniania miejsc

¹⁹ J. Grzesiuk-Olszewska, *op. cit.*, s. 46-53 i o Dunikowskim s. 54-63. Obszerny i gruntowny opis historii powstania pomnika olsztyńskiego przedstawił R. Tomkiewicz, *Kulisy powstania w Olsztynie Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej*. „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” nr 3/1998, s. 394-416. Zaraz po wojnie zdarzało się też, że niszczone pomniki radzieckie, czego przykładem jest historia pomnika w parku Poniałowskiego w Łodzi. Z powodu wysadzenia go w powietrze dokonano w 1946 r. dwukrotnego odsłonięcia.

²⁰ Warszawa 1964, s. 5; por. też wydanie III, Warszawa 1986, opr. C. Czubryt-Borkowski, J. Michasiewicz.

walki z hitlerowskim okupantem” pod hasłem: „Niech ani jedna kropla krwi nie zostanie zapomniana”. Z jednej strony podjęto wysiłek dokumentacji dotyczącej miejsc pamięci, z drugiej natomiast „zaagitowania społeczeństwa, szczególnie młodzieży, na rzecz problematyki walki i męczeństwa”. Według źródeł ROPWM I alert Związku Harcerstwa Polskiego (z 1965 r.), w którym wzięło udział „około dwa miliony członków, przyczynił się do odnalezienia 6000 nieznanymi lub zapomnianymi miejsc walki i męczeństwa”²¹. W obliczu ogromnych strat, jakie poniosło społeczeństwo polskie w czasie II wojny światowej działanie ROPWM nie było tylko propagandowym manewrem władz związanym głównie z walką o rząd dusz w okresie milenijnym oraz wypadkową polityki wobec RFN, lecz autentycznie trafiało do ludzi i wynikało również z ich potrzeb. W celu „popularyzacji” tematyki wojennej Rada zwróciła się o przejmowanie tzw. patronatów społecznych nad miejscami pamięci narodowej do zakładów pracy, do szkół, wojska, harcerstwa. W ten sposób powstało kilkanaście tysięcy takich patronatów. Czynnikiem motywacyjnym i aktywizującym miało być ustanowienie Honorowej Odznaki Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz Srebrnego i Złotego Medalu Opiekuna Pamięci Narodowej. Wyróżnieniami tymi udekorowano łącznie ponad 20 tys. osób²².

Společną przekładnią działań ROPWM był głównie Związek Bojowników o Wolność i Demokrację oraz ZHP. W przypadku harcerzy formą uczestnictwa w upamiętnianiu wojny były, począwszy od 1965 r., alerty. Alert IV był na przykład formą „uczczenia bohaterstwa dzieci polskich”, co spotkało się z równoległym zaangażowaniem innych organizacji i osób prywatnych. W efekcie, m.in. na apel znanej pisarki Ewy Szelburg-Zarembiny powstała idea budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, „poświęconego 13 milionom dzieci polskich i całego świata, które zginęły w czasie ostatniej wojny”. Uroczyste otwarcie Pomnika-Szpitala nastąpiło w 1979 r. VI alert z 1970 r. przeprowadzony pod hasłem „Trwały ślad pamięci narodowej” spowodował powstanie ponad 5 tys. Izb Pamięci Narodowej, głównie w szkołach i świetlicach wiejskich²³.

Kanonem wręcz popularyzacji pamięci o wojnie wśród młodzieży w tym czasie było jej „uturystycznienie”. W regulaminie odznaki turystycznej „Szlak Chwały Oręża Polskiego” czytamy m.in., że służy ona „krzewieniu socjalistycznego patriotyzmu zaznajamiając z bojowymi tradycjami oręża polskiego, a w szczególności Ludowego Wojska Polskiego i partyzantki ludowej oraz rozwijaniu zainteresowań i umiejętności turystycznych”²⁴.

Podobne zadania spełniały turystyczne rajdy „szlakami walk z faszyzmem”, które corocznie na przełomie lat 60. i 70. organizowane były przez AGH

²¹ Powyższe dane pochodzą głównie z: L. M. Bartelski, *op. cit.*, s. 224-227.

²² *Pamięć wiecznie żywa...*, s. 8-12.

²³ L. M. Bartelski, *op. cit.*, s. 282-290.

²⁴ R. Cetnarowski, *Szlakami chwały oręża polskiego*. Warszawa 1982, s. 148-151.

w Krakowie²⁵. Najczęściej, obok ZHP, patronat nad takimi imprezami przejmowały „socjalistyczne związki młodzieży” oraz lokalne koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Ligi Obrony Kraju. Oprawę wydawniczą zapewniały profesjonalne wydawnictwa: „Sport” czy Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej. Wydawane były przewodniki ze szlakami bojowymi Wojska Polskiego i oddziałów partyzanckich AL²⁶.

Generalnie obowiązywało w Polsce Ludowej pięć wątków, które starano się oficjalnie upowszechniać w pamięci zbiorowej:

1. Walki Ludowego Wojska Polskiego (m. in. pomnik Kościuszkowców w Warszawie, Pomnik-Mauzoleum Żołnierzy Wojska Polskiego w Studziankach Pancernych, pomnik Bohaterów 2 Armii WP w Zgorzelcu, Pomnik Zaślubin z Morzem w Kołobrzegu);
2. Polsko-radzieckie braterstwo broni;
3. Poświęcenie Armii Radzieckiej;
4. Upamiętnienie wojny obronnej 1939 r. (od schyłku lat sześćdziesiątych);
5. Upamiętnienie ruchu oporu głównie w formie pomników Armii Ludowej i Gwardii Ludowej (Warszawa, Polichno) bądź po prostu „partyzantów” (np. Partyzantów Ziemi Kieleckiej, Kurierów Tatrzańskich, Kolejarzy – uczestników Ruchu Oporu w Jaśle)²⁷.

W efekcie wojnie nadano podwójny wymiar. Pamięć o ofiarach i bohaterach podniesiono do rangi najwyższej choć jednostronnie politycznie ukierunkowanej. Wprowadzony ogólnie państwowy kult ofiar męczeństwa zapewniał stałą opiekę nad miejscami pamięci, hamując jednocześnie spontaniczność, oddolną inicjatywę, czasami nawet budząc nieufność wobec zideologizowanej propagandy. Wreszcie zgromadzono ogromną dokumentację i uratowano, często dzięki bezinteresownej pomocy, ogromne zasoby materialnych świadectw o wojnie, zapominając jednocześnie, że tragedia wojny nie dotyczyła tylko narodu polskiego. Kuriozalnym efektem tego sposobu myślenia była tablica w obozie zagłady w Sobiborze, która wśród 250 tys. ofiar prawie pomijała Żydów, chociaż z założenia był to obóz do ich unicestwienia. Tendencja taka obowiązywała prawdopodobnie również w innych krajach bloku sowieckiego²⁸.

²⁵ Kronikę pierwszych sześciu rajdów prezentuje: *Przewodnik historyczny po trasach VI jubileuszowego rajdu „Szlakami walk z faszyzmem”*. Kraków 1971.

²⁶ Jeden z najlepiej przygotowanych i opracowanych szlaków ilustrował walki o Wał Pomorski, por. B. Łuczyńska, *Centralny rejon pamięci walk 1 Armii Wojska Polskiego o przelamanie Wału Pomorskiego. Wał Pomorski. Izby Pamięci. Szlaki Turystyczne, skanseny bojowe*. Bydgoszcz 1985.

²⁷ *Pamięć wiecznie żywa...*, s. 33-34.

²⁸ T. Blatt, *Powstanie w Sobiborze. W 50-tą rocznicę wybuchu powstania*. Chelm 1993. Podobny przykład znaleźć możemy w podwileńskich lasach ponarskich, gdzie Niemcy, głównie wykorzystując specjalne oddziały litewskie wymordowali ponad 100 tys. ludzi, w tym ponad 70 tys. Żydów. Do 1993 r. inskrypcja informowała o „100 tys. rozstrzelanych ludzi sowieckich”, por. R. Traba, *Pamięć i „choroba murów”, czyli o obecności Żydów w świadomości zbiorowej Litwinów, Niemców i Polaków*. W: *Tematy żydowskie. Historia – literatura – edukacja*. E. Traba, R. Traba (red.), Olsztyn 1999, s. 7-25.

Muzea martyrologii w byłych obozach koncentracyjnych i obozach zagłady stanowią osobny rozdział. Niezależnie od różnorodnej społecznej recepcji ich dokonań udało się zabezpieczyć bezcenną liczbę eksponatów i budowli, które są często jedynymi świadectwami minionej wojny. Obecnie zgodnie się ocenia, że mimo gorsetu politycznego muzea martyrologiczne wspólnie rozwiązywały trudne problemy merytoryczne i do dzisiaj z powodzeniem wzbogacają i wypracowują ciekawe formy i zasady swego działania²⁹.

Uroczystości wokół pomników martyrologii, podobnie jak „pomników radzieckich”, posiadały swój stały rytuał, który ulegał wzbogacaniu i zmianom w zależności od rangi oraz specyfiki obiektu bądź czczonego wydarzenia. Stałą niezmienną był dylemat między symbolami narodowymi a nową, „socjalistyczną” ornamentyką uroczystości. Złożoność problemu widać wyraźnie na przykładzie uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika Armii „Poznań” w 1982 r. oraz w publicznej i „poufnej” debacie, jaka przez cały okres PRL-u toczyła się wokół Pomnika Powstania Warszawskiego³⁰.

Próby tzw. zapisywania białych plam w historii w okresie PRL-u nie mogły z obiektywnych względów dotyczyć pamięci o losach Polaków na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Na przełomie lat 60. i 70. powstała jednak stopniowo coraz szersza możliwość dyskusji o wrześniu 1939. Przywracanie pamięci o tych wydarzeniach znajdowało wyraz również w rzeźbie pomnikowej. Pomnik Armii „Poznań” i pod względem artystycznym, i społecznym należy do najciekawszych obiektów. Dyskusja wokół niego, mimo że podobnie jak wokół Pomnika Powstania Warszawskiego trwała jeszcze długo przed wydarzeniami 1980/1981, nosi już wyraźne piętno Polski październikowej.

Pomnik Armii „Poznań” należy zaliczyć do najbardziej interesujących realizacji przełomu lat 70. i 80. Dzieło Anny Rodzińskiej-Iwańskiej i architekta Józefa Iwańskiego przywołuje pamięć bitwy nad Bzurą, jednej z najkrwawszych bitew żołnierzy polskich w wojnie obronnej 1939 r. Na skutek zdecydowanej przewagi wroga biorąca w walce udział Armia „Poznań”, dowodzona przez gen. dywizji Tadeusza Kutrzebę, po trzykrotnych fazach walk została rozbita. Pomnik miał być zatem symbolem bohaterstwa, choć nie zwycięskiej przecież walki i wyrażać nieugiętość Polaków w zmaganiach z przeważającymi siłami wroga.

²⁹ J. Adamska, *op. cit.*, s. 7-8; T. Kranz, *Muzea – miejsca pamięci w wymiarze społeczno-politycznym*. „Przeszłość i pamięć” nr 3/1998, s. 6-12; por. też wydawnictwo zbiorowe *Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji historycznej w Polsce i w Niemczech*. T. Kranz (red.), Lublin 1998.

³⁰ Ten wątek pozwałam sobie jedynie zasygnalizować, ponieważ jest on bardzo obszernie przedstawiony w literaturze przedmiotu, szczególnie w pracach I. Grzesiuk-Olszewskiej, *op. cit.*, s. 24-32 (głównie odnośnie do dylematów lat 1945-1948, s. 64-97, lata 50. i 60. zakończone odsłonięciem pomnika „Nike” M. Koniecznego oraz s. 165-174 dyskusje lat 80. i 90. wokół powstania Pomnika Powstania Warszawskiego dłuta W. Kućmy i J. Budyna), tam też inne informacje bibliograficzne.

Projekt, który mimo licznych trudności został wreszcie zrealizowany, przedstawia się jako kompozycja architektoniczno-rzeźbiarska. „Chcieliśmy – mówią autorzy – błyskiem polerowanych w stali ostrzy wyrazić prawdę tamtych dni 1939 r. Tragizm, bohaterstwo, opór, walkę z przeważającą siłą, bitwę i zwycięstwo. Miał to być pomnik z krwi i stali, symbol sytuacji wrzeźnia, stos ofiarny”³¹.

Miał on charakter czasoprzestrzenny – czas i tor poruszania się widza jest czynnikiem równoprawnym z formą bryły. Może być oglądany ze wszystkich stron, choć jego „front” został wyraźnie zaakcentowany. Całość kompozycji została utrzymana w spokojnej, idealnie wyważonej równowadze. Wrażenie monumentalności pomnik uzyskuje nie wielkością (zaledwie 13 metrów), lecz wymową. Nie narusza też równowagi otoczenia, pomimo iż wznosi się ponad wysokość otaczających je drzew. Jest znakomicie wkomponowany w teren: wśród bogatej zieleni, na wzgórzu w pobliżu miejsc historycznych – Skalki i Cytadeli. Wysoka klasa artystyczna pretenduje do uznania go – obok typowo rzeźbiarskiego Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach – jednym z najlepszych dzieł sztuki pomnikowej w Polsce³².

Miał też pomnik kontekst wybitnie polityczny. Był próbą neutralizacji napięć związanych z ruchem „Solidarność”. W „Kronice budowy” czytamy m.in.:

„Wspólnie zapalane znicze pamięci i chwały, składane wiązki kwiatów, zaciągane warty honorowe oraz schyłone głowy – bez względu na wiek – przed tymi, którzy zginęli za wolność i lud, dowiodły, że nas Polaków więcej łączy niż dzieli. (...) O trudnej sytuacji społeczno-politycznej w wielu środowiskach skala obchodów 43. rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę wyszła poza skromnie zaplanowany zakres przedsięwzięć. Zainteresowanie społeczeństwa tematyką rocznicową okazało się trwałe i żywe. (...) Spotkania wrzeźniowe uzmysłowiły przyczyny upadku i zguby naszej Ojczyzny. Zwróciły one uwagę na znaczenie w naszych dziejach silnego państwa. Wywarły także duży wpływ na klimat wypowiedzi, sprzyjających żywej i twórczej dyskusji na temat Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Jest to niewątpliwie najcenniejsza korzyść z obchodów 43. rocznicy w dobie mozolnego budowania porozumienia narodowego. Wielkopolanie w sposób godny uczcili pamięć swoich niezłomnych żołnierzy Wrzeźnia oraz walki o narodowe i społeczne wyzwolenie naszej Ojczyzny”³³.

Pomnik Armii „Poznań” oraz wiele innych wybitnych, przestrzennych dzieł i projektów Władysława Hasióra (np. „Prometeusz Rozstrzelany” w Zakopanem z 1964 r., „Żelazne Organy” w Czorsztynie z 1966 r., „Ku czci poległym o utrwalanie władzy ludowej na Podhalu” czy „Tym, którzy walczyli o polskość i wolność Pomorza” w Koszalinie z 1980 r.), Gustawa Zemły (np. Pomnik Czynu Polaków, zw. „Orlim Gniazdem” z 1979 w Szczecinie, Pomnik Powstańców Śląskich z 1967 w Katowicach) czy Bronisława Chromego (Pomnik Żołnierza Polskiego z 1978 w Katowicach, Pomnik Chwały i Braterstwa Broni z 1974 r.

³¹ Cyt. za tamże, s. 149.

³² Tamże.

³³ Pomnik Armii „Poznań”. *Kronika Budowy i uroczystości odstonięcia*. Warszawa–Poznań 1983, s. 64 i 67.

w Lasach Janowskich) skłania nieodparcie do refleksji nad społeczną rolą pomników martyrologii. Jak daleko przekaz artystyczny pobudza refleksję, przekazuje odrobinę prawdy o tragedii sprzed lat, a na ile jest dziełem „samym w sobie”, które po prostu zachwyca i pobudza nie tyle naszą wrażliwość moralną, co jedynie nasz smak estetyczny?

III. „PAMIĘĆ ODZYSKANA”?

Na ile pamięć zawarta w symbolice pomników i uroczystości okresu Polski Ludowej utrwaliła się w świadomości zbiorowej obywateli III Rzeczypospolitej, których przecież większość przeżyła świadomie przynajmniej część poprzedniej epoki? Generalnie należałoby się odwołać do badań Barbary Szackiej i ostatnich wyników sondaży opinii publicznej. B. Szacka na podstawie badań świadomości historycznej inteligencji polskiej z lat 1965, 1977 i 1988 doszła do następujących wniosków: Otóż w ciągu ponad trzydziestu lat PRL doszło do systematycznego ubożenia kanonu historycznego. Znikały poszczególne miejsca pamięci, czy tzw. wybitne postacie. Pustki tej natomiast nie wypełniała nowa wartość. Jak się okazało pozbywano się tych miejsc pamięci, które wykorzystywane były do legitymizowania nowej władzy. Stała, niezmienną dominantą w kanonie „wydarzeń stanowiących powód do dumy” była dla Polaków II wojna światowa. Tak uważało w 1965 r. – 35,7%, w 1977 – 35,7%, a 1988 – 45,3%³⁴. Z badań tych nie wynika odpowiedź o trwałość zmian świadomości historycznej. Mają na nią wpływ zmiany rzeczywistości, które z kolei decydują o zapotrzebowaniu na rodzaj symboliki historycznej. Dynamika przemian w Polsce po 1989 r. spowodowała szybkie odrzucenie dawnej ideologizacji przeszłości, co w sztuce „zapisywanej kamieniem” wyraziło się nie tylko burzeniem starych, lecz głównie budowaniem nowych pomników. Odreagowaniem komunistycznej manipulacji historią jest trwająca od kilku lat fala nowej symboliki historycznej, odwołującej się najczęściej do narodowych bohaterów okresu II Rzeczypospolitej oraz heroizującej wojenne losy Polaków i ich cierpienia głównie na Wschodzie. W samej tylko Warszawie znajduje się 251 pomników, głazów pamiątkowych i tablic nawiązujących do wojny. Wśród dwunastu pomników wzniesionych między 1991 r. a 1996 r. dominuje tematyka martyrologiczno-antyreżimowa oraz batalistyczna³⁵. To zjawisko ma charakter ogólnopolski. Towarzyszy mu także narodowo-martyrologiczny kanon socjalizacji poprzez szkołę, dom rodzinny, wojsko, Kościół katolicki. W efekcie – zdaniem Tomasza Szaroty – bezmiar własnej tragedii

³⁴ B. Szacka, *Spoleczna pamięć polskiej przeszłości narodowej w latach 1965-1988*. W: B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965-1988*. Warszawa 1990, s. 18-46.

³⁵ *Pomniki warszawskie*. „Polityka” nr 29/1996.

przesłania nam cierpienia innych narodów³⁶. Konkluzję tę potwierdzają badania opinii publicznej. Wynika z nich, że większość społeczeństwa polskiego w interpretacji przeszłości trwale posługuje się frazeologią, utrzymującą się w tonie mesjanistyczno-martyrologicznym. Statystycznie przedstawia się ten problem tak, że 78% społeczeństwa polskiego w 1996 r. identyfikowało się z wyjątkową misją Polski w historii („byliśmy częściej krzywdzeni”)³⁷. Jaki wpływ na taki obraz miał i ma do dzisiaj polityczny kult zmarłych, trudno powiedzieć, ponieważ brak na ten temat rzeczowych analiz. Bezspornie jednak pamięć o wojnie utrwalona w pomnikach potwierdza generalne wnioski odnośnie do świadomości historycznej Polaków.

Oprócz odrzucenia peerelowskiej ideologii i prób tworzenia nowych symboli historycznych, pojawia się trzecie istotne zjawisko związane ze zbiorową pamięcią. Określiłbym je jako „ucieczka od historii” albo zmęczenie historyczną materią, nie wytrzymującą bezpośredniej konfrontacji z atrakcyjnością oferty nowoczesnych, komercyjnych przemian. Zastanawiające, że zjawisko to dotknęło również tak „świeżych” pokładów pamięci, jak zbrodnia sowiecka w Katyniu. Po okresie eksplozji emocji i zainteresowania w ramach zapisywania tzw. białych plam, tragedia katyńska ulega coraz bardziej spychaniu w odleglejsze pokłady pamięci³⁸. Innymi słowy ujmując ten problem, zmiana paradygmatu zastępująca „męczeństwo Oświęcimia” na „cierpienia ofiar Katynia” dość szybko ustępuje miejsca powolnej marginalizacji historii w ogóle, szczególnie wśród młodej generacji społeczeństwa polskiego. Jest to zjawisko – moim zdaniem – widoczne choć trudne do oceny z dzisiejszej, ciągle przecież zmieniającej się, perspektywy.

Być może ratunkiem dla zachowania pamięci o wojnie we wszystkich jej wymiarach, pamięci nie dla jakiegokolwiek ideologii, lecz dla przyszłości, jest „przemiana śmierci w kicz”, bo:

(...)
doskonałość kiczu
to jedyna forma
hołdu dla bohaterów
w naszych czasach
paradygmat
ostatecznego wyparcia ofiary
skuteczniejszy w działaniu niż
grecka tragedia z tym jej
katartycznym zawrodozeniem³⁹

Ta metafora zapożyczona z wiersza Lachmanna nie jest tylko figurą retoryczną. W wierszu odnosi się do postaci małego żołnierza-powstańca warszawskiego,

³⁶ T. Szarota, *Wojna na pocieszenie*. „Gazeta Wyborcza” z 6 IX 1996.

³⁷ I. Krzemiński, *Wprowadzenie*. W: *Czy Polacy są antysemitami? Wyniki badania sondażowego*. I. Krzemiński (red.), Warszawa 1996, s. 20.

³⁸ J. J. Szczepański (red.), *Dom, wychowanie, literatura*. „Dekada Literacka” nr 2/1999.

³⁹ P. Lachmann, *Przemiana śmierci w kicz*. Przekł. A. Kopacki, w: tegoż, *op. cit.*, s. 161.

którego rzeźba znajduje się na obrzeżach Rynku Starego Miasta, jako hołd dla dzieci walczących i poległych w czasie Powstania Warszawskiego. Być może właśnie odkrywanie „ludzkiej twarzy” wydarzeń niepojętych, wielkich swoimi rozmiarami, przerażających skalą zła może przybliżyć je i pomóc zrozumieć kolejnym pokoleniom. Takie wyniosłem wrażenie ze spotkania ze studentami z Niemiec, Polski i Ukrainy, które odbyło się pod koniec sierpnia 1999 r. Wszyscy byli zgodni, że pamięć o wojnie należy zachować. Intuicyjnie większość wyrażała zmęczenie umasowaniem pamięci. Oczekiwała większej ekspresywności i indywidualizacji obrazów przeszłości.

Na zakończenie konferencji odbyła się dyskusja panelowa

DLACZEGO I JAK PAMIĘTAĆ?

Zorganizowanej przez Instytut Zachodni w Poznaniu oraz Dolnosaksońskie Centrum Kształcenia Politycznego z Hanoweru konferencji upamiętniającej 60. rocznicę wybuchu II wojny światowej towarzyszyła niezwykle ciekawa i ożywiająca dyskusja panelowa. O tym „Dlaczego i jak pamiętać? Kultura obrachunku z przeszłością” dyskutowali zaproszeni goście: metropolita gnieźnieński arcybiskup **Henryk Muszyński**, były szef polskiej dyplomacji **Andrzej Olechowski**, ostatni minister spraw zagranicznych NRD, obecnie poseł *SPD* **Markus Meckel**, reżyser **Krzysztof Zanussi**, generał **Mieczysław Stachowiak** oraz **Michael Ludwig**, dziennikarz niemiecki.

W trakcie dyskusji poszukiwano „złotego środka”, który umożliwiłby z jednej strony uwolnienie się od zmory przeszłości, z drugiej zaś pozwoliłby zachować pamięć nawet o tej najbardziej bolesnej przeszłości – jak to sformułował redaktor **Adam Krzemiński** z tygodnika „Polityka”, prowadzący obrady. Pamięć jest bowiem podporządkowana pewnym wartościom, na których buduje się nowe sąsiedztwo czy wspólnotę interesów, zwłaszcza pomiędzy państwami narodowymi. Stąd też jego prowokacyjne stwierdzenie, że wiek XXI będzie stanowił pewną rewolucję w stosunkach polsko-niemieckich, która pozwoli nam usunąć straszliwą spuściznę przeszłości – wieku XX. W tym kontekście zatem aktualne pozostaje pytanie, czy potrafimy zbudować w nadchodzącym wieku takie sąsiedztwo polsko-niemieckie w ramach Unii Europejskiej, które stworzy zupełnie nową jakość i wartość w naszych stosunkach, jak też znacznie zrelatywizuje naszą pamięć o przeszłości – zapytał na wstępie **A. Krzemiński**.

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał abp **Henryk Muszyński**. Ustosunkowując się do postawionego zagadnienia już na samym wstępie, stwierdził, że nie można jednocześnie pamiętać i zapominać. Jego zdaniem coś nie może być czarne i równocześnie białe, i to niezależnie od naszego punktu widzenia. „Bowiemy w wymiarze i samym zakresie pamięci indywidualnej jest to uzależnione od wielu różnorodnych czynników, jak np. przeżyć, postaw, norm moralnych i etycznych czy też usposobienia danego człowieka. Spotykamy osoby, które łatwo zapominają doznane krzywdy i upokorzenia jak też natrafiamy na ludzi, którzy zawsze pamiętają złe rzeczy i czyny. Doświadczone raz urazy i ból